№ 274. Warszawa, Niedziela 6/18 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem ... rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Piotra z Alkantary W.
Wschód słońca o g. 6 m. 33.—Zach. o g. 4 m. 58.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 0. wczoraj w poł. ciep. 10.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wypis z protokułu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożéj Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski, Wielki Xiążę Finlandzki
&. &. &.

Na przedstawienie Namiestnika Naszego Królestwa Polskiego,

Rzeczywisty radca stanu Karnicki, pełniący dotychczasowo obowiązki sekretarza stanu przy radzie administracyjnéj, mianowany zostaje ostatecznie sekretarzem stanu, przy pomienionéj radzie.

Dan w Warszawie, dnia 30 sierpnia (11 września) 1857 r.

(podpisano) »ALEXANDER.«
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu, *J. Tymowski.*

— Małżonka rzeczywistego radcy stanu, Alexandra Petrow, ofiarowała Najjaśniejszemu Cesarzowi exemplarz wydawanego przez siebie w języku Polskim, pisma »*Czytelnia Niedzielna.*«

Najjaśniejszy Pan ofiarę takową z zadowoleniem przyjąć raczył i polecił oświadczyć pani Petrow Najwyższe Jego Cesarskiej Mości podziękowanie tak za pomienioną ofiarę, jak i za podejmowane przez nią, z wzorowem poświęceniem, trudy dla dobra ludzkości.

Magistrat miasta Warszawy.—W skutek obwieszczenia z d. 14 (26) sierpnia r. b. zawiadamiającego iż wyposażenie procentem od summy przez gminę Warszawską Izraelitów w ilości rs. 3,750 złożonéj celem uczczenia pamiątki obchodu Jubileuszowego 50-letniéj służby w stopniach officerskich ś. p. xięcia feldmarszałka Namiestnika Królestwa, xięcia Warszawskiego hr. Paskewicza Erywańskiego, dla jednéj z panien niezamożnego stanu z pozostawieniem pierwszeństwa córkom wojskowych, przyznanem będzie w r. b. w myśl instrukcji w tym względzie przepisanéj kandydatce wyznania Mojżeszowego, zgłosiło się pięć kandydatek tegoż wyznania.—Magistrat więc po rozpoznaniu kwalifikacji tych kandydatek na kompletnem posiedzeniu swém odbytem w obec teraźniejszych członków dozoru bóżnicego i za przyzwaniem na toż posiedzenie członków dozoru z czasu, za których urzędowania zajęto się utworzeniem wspomnionego funduszu, przyznał w braku kandydatek córek wojskowych i na posiedzeniu swem powtórnem ogłosił przyznanie uposażenia pannie Chai Fajgenblatt lat 24 liczącéj tutejszéj stałéj mieszkance, moralnego prowadzenia się, córce byłego kupca miasta Warszawy.—O czem magistrat zadosyć czyniąc § 12 powołanéj instrukcji podaje do powszechnéj wiadomości.—Prezydent, rzeczywisty radca stanu *Andrault.*—Naczelnik kancellarji *Luceński.*

— Koncert, który jutro wieczorem p. Felix *Lipiński* ma dać w Wielkim teatrze, składać się będzie (o ile nam wiadomo) z następujących utworów: Koncert fis moll, kompozycji Karola Lipińskiego; Elegja poświęcona pamięci Adama Mickiewicza, kompozycji Felixa Lipińskiego; Fantazja z opery »La Favorite,« przez D. Alard; La Saltarelle, przez D. Alard; Warjacje na tema z krakowiaka, kompozycji Felixa Lipińskiego.

— Od wtorku, 20 b. m., pan Dominik Zoner w urządzonéj stosownie sali towarzystwa dobroczynności rozpocznie szereg przedstawień *optycznych obrazów*, które już trzykrotnie z zadowoleniem widziane były w Teatrze wielkim. O tem cośmy tam widzieli, daliśmy już w swoim czasie nasze zdanie; obecnie zapowiada nam p. Zoner oprócz dawnych nowe jeszcze i z innéj strony interessujące obrazy, z historji tworzenia się naszéj ziemi i kolejnego rozwijania na jéj powierzchni różnorodnych tworów, które prawie bez wyjątku należą do wymarłych gatunków tak roślin jak zwierząt. Obrazy te z dodaniem naukowego, a przystępnie ułożonego objaśnienia, nietylko zająć ale i nauczyć mogą, i nie wątpimy, że większość publiczności z téj głównie strony ciekawie uczęszczać będzie na przedstawienia p. Zoner. Widowiska dawane będą codziennie, wyjąwszy poniedziałki i piątki, o godzinie 5 wieczorem.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym 30 września 1857 r.

(Dokończenie).

8go września we święto Narodzenia Najświętszéj Marji Panny, odbyło się uroczyste poświęcenie kolumny wzniesionéj na placu Hiszpańskim, na pamiątkę dogmatycznego orzeczenia Niepokalanego Poczęcia. Kolumnę tę jak wiadomo postawiono wspólnym całego chrześcijańskiego świata nakładem; niewiem czy nasi czytelnicy przypominają sobie, iż przeszłego roku w grudniu, donosiliśmy im o téj inauguracji. Od tego czasu pomnik ten został zupełnie ukończonym, szczyt jego uwieńczono spiżowym posągiem Niepokalanego Poczęcia, a podstawę ozdobiono płaskorzeźbami przedstawiającemi Zwiastowanie, sen Śgo Józefa, koronację Bogarodzicy w Niebie i dogmatyczne orzeczenie Niepokalanego Poczęcia przez Piusa IX, tudzież czterema kolosalnemi posągami proroków, którzy w osobliwszy sposób prorokowali o téj tajemnicy, to jest Mojżesza, Dawida, Izajasza i Ezechjela. Dwa pierwsze są dziełem Jacomettego i Tadoliniego; dwa ostatnie zostały wykonane przez rzeźbiarzy: Ravelli i Chelli. Co do artystycznych zalet celuje Izajasz Ravellego i Dawid Tadoliniego; Izajasz nadewszystko jest znakomitym, powiem więcéj, natchnionym utworem.

Owoż 8go o godzinie 9éj rano, Papież udał się do kościoła *Santa-Maria-del-Popolo*, a po sumie odśpiewanéj przez Jego Em. xięcia kardynała Altieri, kamerlinga S. R. K., na którój był przytomnym, co się zowie tutaj *capella pontificia*, jechał do pałacu poselstwa hiszpańskiego, przed którym stanęła wspomniona kolumna, dla tego aby ją poświęcić z pałacowego krużganku. Sztuczny ten krużganek na pięknych filarach oparty, umyślnie wzniesiono na tę ceremonję. Na nim pod baldachimem z karmazynowego axamitu podbijanego białym atłasem, stał tron dla Papieża. Na facjacie zaś samej widać było piękne naśladowanie płaskorzeźb, z których najwyższa wyobrażała Piusa IX otoczonego alegorycznemi postaciami prowincji hiszpańskich rozklęczonych przed nim, co tłomaczył następny napis:

BĘDZIE NIESZCZĘŚCIE!

OBRAZEK.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

— Dziaduniu, mój dziaduniu, niech dziadek sobie nie przypuszcza, teraz cholery nie ma!

— Ale będzie, ale będzie... ja czuję... Co to? — krzyknął zrywając się na równe nogi— co to za krzyk?

— Kominiarze wycierają kominy!

— Gdzie? teraz o zmroku!?

— Ależ z pewnością dziadku; znam ten głos...

— Nie prawda... ha może, może się pali...

— Co znowu?

— Niezawodnie piorun gdzie uderzył..... Święty Florjanie miéj nas w swojéj opiece!... Tak, tak, albo złodzieje ten tego... zawsze będzie, musi być nieszczęście... Oj jakże też boli, jakże też boli... Dla Boga, porwie mi wnętrzności...

Rozpacz panny Zofji już nie miała granic. Biedaczka, sama jedna z wyrzekającym dziadkiem, zupełnie straciła głowę i przytomność. Co jéj się udało zaspokoić go nieco, to znów wpadał na nowe pomysły, krzyczał, biadował, powtarzając uporczywie: będzie nieszczęście, będzie nieszczęście. — Znała ona już na tym punkcie słabość swojego dziadka, nieraz przebywała podobne awantury zbytniéj jego imaginacji, lecz do tego stopnia co dzisiaj nigdy nie przyszło. Wiedziała również, że gdyby się zjawił który z jego przyjaciół, starzec uspokoiłby się nieco; lecz jak na złość rzęsisty deszcz padał, nikt nie przychodził, służącéj zaś ani sposób wydalać, raz że nieustannie musiała krzątać się koło komina gotując ziółka, robiąc kataplazmy, a powtóre że bała się zostać sam na sam ze starcem, którego wyobraźnia co minuta stwarzała nowe niebezpieczeństwa.

I teraz usłyszawszy krzyk kominiarza wychodzący jakoby z rury kominowéj, zdało mu się, że albo się pali, albo dobijają złodzieje. Obawa śmierci usunęła się na bok, a nowa myśl utkwiła znów w rozmarzonéj głowie staruszka. Zapewniał wnuczkę że wyraźnie czuje dym jakiś, spaleniznę, że nogi mu drżą, że uciekać nie potrafi, że tylko patrzyć jak wpadą złodzieje, zrabują go, zamordują, — i wołał i wyrzekał przestraszony. Naraz nowa myśl mu przyszła, przyskoczył do biórka, i z całą skwapliwością zaczął otwierać boczne szufladki...

— Zosiu, patrzaj, masz! Tu są listy zastawne, schowaj, uciekaj... zaraz, zaraz, jeden dwa, trzy... a gdzie czwarty?... Jezu Chryste niema, niema, ukradli 20,000. Gwałtu! masz nieszczęście, oh, umieram, złodzieje, złodzieje, łapaj złodzieja... Zosiu po księdza... pali się... nie wyszedł...

Starzec krzyczał na całe gardło, Zosia jak szalona biega po pokoju załamując ręce, a przerażona służąca stała we drzwiach od kuchni, nie pojmując co się tu dzieje.

— Marychna, na miłość Boską, biegaj, leć po doktora!

— Złodzieje, łapaj!... Tu, kominem, moje pieniądze, moje pieniądze!...

Służąca jak stała z łyżką w ręce, zbiegła po schodach, stary zaślamentuje, a Zosia płacze, a na dworze już zmierzchać się poczyna.

Za chwilę, daje się słyszyć stuknięcie do drzwi przedpokoju. Dziadek zwraca się na-

PIO. IX. PONT. MAX. QVOD. MARIAM. D. N. AB. ORIGINE SINE. LABE.
DECLARAVERIT. PROVINCIAE HISPAN. GRATVLANTVR.

Nieco zaś niżéj czytano te słowa:

ORBI CHRISTIANO. A. PIO. IX. PONT. M. EDICTO DECRETO.
MARIAM. D. N. AB. ORIGINE. SINE. LABE. FVISSE.
IPSE. PIUS, IX. HAS. AEDES. HISP. LEGATION ADIT.
CVM. SACRO. SENATV. LEGATIS. EXTERAR. GENTIVM. S. P. Q. R.
SOLEMNE. RITV. DE PEGMATE. MONIMENTUM. LVSTRAT
MARIA. ELISABETHA. REGINA CATHOLICA. HISPANIAR.

Dwa zaś inne malowidła, wyobrażały: jedno Ojca Ś. przyjmującego biskupów w przytomności xiążąt Toskanji i Modeny, drugie zaś dającego posłuchanie zgromadzonym prowincjom swego państwa. Wnętrze pałacu było także jak najświetniéj ozdobione i przygotowane przez posła, na tak wysokie odwiedziny.

Pan Alexander Mon, poseł królowéj Izabelli, przyjmował Papieża przed wschodami, a Jego Świątobliwość włożywszy na siebie kościelny aparat w sali umyślnie ku temu przyrządzonéj, wyszedł na krużganek i zasiadł na tronie otoczony kardynałami, duchowieństwem, kapelą Syxtyńskiéj kaplicy i ciałem dyplomatycznem w wielkich mundurach. Plac Hiszpański, przyległe ulice, okna, balkony, dachy pobliskich kamienic, były zapełnione tłumami ludu, który Ojca Śgo powitał oklaskami dość rzęsistemi.

Papież zanucił hymn *ave Maris Stella*, powtórzony przez kapelę Syxtyńską i tym harmonijnym i donośnym głosem. właściwym sobie, odśpiewał modlitwy stosowne do sprawionego obrzędu, poświęcając kolumnę na cześć i chwałę Bogarodzicy Dziewicy i na pamiątkę dogmatycznego orzeczenia Jéj Poczęcia bez zmazy. Po poświęceniu udzielił uroczyste błogosławieństwo ludowi, tak jak w dzień Wielkanocny zwykł je udzielać, a następnie na pokojach pałacowych, przypuszczał przytomne osoby do ucałowania stóp i jadł śniadanie suto zastawione dla niego. Serwis szczerozłoty który służył Papieżowi, został z rozkazu królowéj hiszpańskiéj odesłanym do Madrytu.

Na uwiecznienie zaś tak pamiętnéj okoliczności poseł hiszpański rozkazał umieścić na wschodach swego mieszkania, wielką marmurową tablicę, z tym napisem ułożonym jak wszystkie inne w pałacu hiszpańskim, przez O. Marchi S. J.

A. R. S. MDCCCLVII. DIE. SACRA. MARIAE. D. N. NASCENTI.
QVA. DIE. EDICTO. A. PIO. IX. DECRETO. ORBI. CHRISTIANO.
MARIAM. D. N. AB ORIGINE. SINE. LABE. FVISSE.
HEICQVE. IN. FORO. IN. REI. MEMORIAM. EXCITATO. MONVMENTO.
IDEM. PIVS. IX. AEDES. LEGATION. HISP. ADIIT.
CVM. SACRO. SENATV. LEGATIS. EXTERAR. GENTIUM. S.P.Q.R.
DE PEGMATE. SOLEMNI. RITV. MONIMENTVM. LVSTRAVIT.
MARIA. ELISABETHA. II. REGINA. CATHOLICA. HISPANIARVM.

Przez cztery wieczory, jak rzekliśmy, miasto jaśniało wspaniałem oświetleniem, jakiem się mianowicie odznaczał gmach Propagandy, przed którym stanęła nowa kolumna. Na jego facjacie widać było transparent z wizerunkiem Ojca Ś; nad nim zaś najś. imie Marji z tym napisem:

CUNCTAS. HAERESES. INTEREMISTI. IN. VNIVERSO. MVNDO.

(Wszystkie kacerstwa umorzyłeś na całym świecie).

Na szczycie budowli stał wielki krzyż, trzymany przez posągi allegoryczne czterech części świata, z temi słowy Zbawiciela do Rozesłańców.

EVNTES. IN VNIVERSVM. MVNDVM. PREDICATE. EVANGELIVM

(Idąc po całym świecie, opowiadajcie dobrą wieść).

Dnia 6go września w Wenecji zeszła z tego świata hrabianka Ginevra Serego-Alighieri. w ośmnastym roku żywota. Była ona ostatnią z domu wielkiego wieszcza *Boskiéj komedji* i umarła w skutek długiéj i bolesnéj choroby. Po pogrzebie wystawnie wyprawionym w kościele SS. Gerwazego i Protazego, zwłoki młodéj dziewicy zostały przeniesione do grobu rodzinnego w Weronie. Położono na nagrobku ten prosty i rzewny napis.

Ginevra de' Conti Serego-Alighieri visse anni soli XVIII, Vergine pura, modesta, pia, non del proprio ma dell' altrui bene sempre sollecita, era ai genitori conforto, a quanti la conoscevano delizia.

(Ginewra z hr. Serego-Alighieri żyła tylko lat 18, dziewica czysta, skromna, pobożna, nie o własne lecz o drugich dobro zawsze dbała, była rodzicom ochłodą, a wszystkim znajomym rozkoszą).

Era un giglio purissimo
Dio
Non lo volle tocco
Da mano profana
Lo trapianto nel Cielo.

(Była to lilja przeczysta; Bóg niechciał aby dłoń śmiertelna jéj się tknęła, i przesadził ją do Nieba.)

Jakób Cabianca, znakomity dramatyczny pisarz włoski, ogłosił w Wenecji dramat pod nazwiskiem: Gaspara Hampa, który wielkie otrzymał powodzenie. Treść tego dramatu wzięta z pism weneckiego poety Ludwika Carrer, a bohaterka onego jest pięknie nakreśloną historyczną postacią i wiernym typem włoski kochającéj i poświęconéj aż do zupełnego wyrzeczenia się siebie. Drukuje się obecnie inny dramat tegoż autora *Spartaco*; bohaterem jego jest sławny gladjator Spartakus, który przez chwilę zagroził zgubą rzeczypospolitéj rzymskiéj.

Guerrazzi znany powieściopisarz, autor Beatrixy Cenci i tylu innych dzieł używających powszechnéj wziętości na półwyspie, osiadł zupełnie w Turynie, gdzie wydawszy niedawno pismo pod tytułem *l'Asino* (Osieł), oddaje się całkiem literackiéj pracy, któréj kilka owoców wkrótce na świat wyjdzie.

W piśmie perjodycznem turyńskiem *la Revista Contemporanea* wychodzi w téj chwili bardzo znakomity utwor pod nazwiskiem *lo Scrittore italiano*. Jestto rys idealny piśmiennictwa i pisarza włoskiego, jakiemi być powinni lub będą może kiedyś. Autor znany już z innéj pracy *Fides* wydanéj w piśmie perjodycznem *Secolo XIX*, zaleca się poglądem filozoficznym na swą ojczyznę i mowę, prześlicznym językiem przypominającym najcelniejsze klasyczne wzory.

W Rzymie biskup Luquet francuz rodem, wydał żywot świątobliwego lekarza *De Sanctis* niedawno zmarłego. Jestto rys życia wiejskiego doktora nienacechowany żadną nadzwyczajnością, ale ujmujący prostotą i cichemi cnoty żywota chrześcjańsko-rodzinnego. Innym razem będziemy się starali powrócić do tego dzieła, które acz może niekażdemu do smaku przypadające, wielkie tutaj sprawiło wrażenie.

W dziele nowo wydaném w Bergamie *Sulla causa dei fenomeni mesmerici* znajdują się nader ważne spostrzeżenia nad magnetyzmem źwierzęcym i jego zjawiskami oglądanemi ze stanowiska katolickiego.

Pan Fortunat Lanci wydał w Rzymie bardzo ciekawe i pożyteczne studja nad *Boską komedją* objaśnione tablicami pod nazwą: *De spirituali tre regni cantati da Dante Alighieri nella divina Commedia, analisi per tavole sinottiche.*

Opera włoska w teatrze *Argentina* rozpoczęła swoję *stagione d'autunno* przez *Trovatora* Verdego z prima donną Ponti i tenorem Sarti. Jest w tymże teatrze tak zwana tutaj *prosa*, to jest dramatyczna scena, na któréj panna Sadowska, Polka we Włoszech urodzona, na równi z panią Ristori stawiana przez Włochów. Co do nas, możemy zapewnić iż nie jest niższą od niéj w znanym utworze Silvia Pellico *Francesca da Rimini*, którą publiczność Warszawska widziała też u siebie. Inna Polka panna Leśniewska, śpiewaczka, jaśnieje w téj chwili na operze w Peszcie, a korrespondencje tutejsze z Węgier cuda prawią o niéj i o zapale jaki wzbudza między Madżiarami. Panna Leśniewska jest zamówiona na karnawał do Turynu do królewskiego teatru.

Ukazały się znowu dwie świeże opery: Pacciniego *la Stella di Napoli* (Gwiazda Neapolu) i Verdego *l'Aroldo*. Kompozytorowie Włoscy zdają się w téj chwili chodzić w zawody przez szybkość z jaką tworzą z szybkością krytyki niemogącéj prawie doścignąć piórem następujących bez wytchnienia po sobie ich muzycznych płodów.

Nadchodzi październik, miesiąc rzymskich wakacji i powtórnéj *villegiatury*; jesień jest bowiem prawdziwą wiosną tutejszą. Mieszkańcy najubożsi odprawiają wesołe *scarretellate* czyli przejażdżki powozem, na które przez rok cały pieniądze zbierali. Wszystkie dziewczęta z *Transtevere* za pomocą składek najmują wspólnym kosztem najporządniejsze powozy; wszędzie widać ich białe chorągiewki powiewające nad pojazdami i słychać wesołe *tamburino*, które przewodniczy narodowéj *tarantelli* tańczonéj pod winną latoroślą przy szklance świeżego purpurowego moszczu. Kto chce poznać lud rzymski i oswoić się z jego obyczajami winien go studjować w październiku. Ponieważ ten miesiąc jest porą wypoczynku dla wszystkich urzędów publicznych, a nadewszystko dla duchowieństwa, wielu zatem kardynałów i prałatów opuszcza Rzym dla wsi i wiejskich rozrygle, i przez oszklone drzwi dostrzegł błyszczącą blachę kasku urzędnika policyjnego. Jednym susem porwawszy swoje pieniądze, wpada do sypialnego pokoju, i trzask drzwi za sobą podpierając je z całéj mocy.

— Gdzie tu złodzieje? — spytał wchodzący urzędnik.

— Nie złodzieje, nie panie komisarzu; to dziadek chory.

— Wszakże tu mieszka pan K., — służąca przychodziła do cyrkułu...

— To pomyłka, daruj pan ja posyłałam po doktora, dziadek chory... O mój Boże, mój Boże, co ja tu nieszczęśliwa pocznę!

Urzędnik widząc tę rozpacz panienki, ulitował się nad jéj stanem bo spytał:

— Cóż mu takiego?

— A czy ja wiem, mój Boże... imaginacja.

— Niechże pani pozwoli ja go uspokoję.

I podszedł ku drzwiom, w których widział uciekającego starca.

Ledwie że poruszył klamkę, dziadunio zaczął znów wołać:

— Złodzieje... pali się... ja niewinny...

— Alež panie dobrodzieju, za pozwoleniem niech pan otworzy...

— Nie puszczę, ja niewinny. Co wy odemnie chcecie: mam wyrok, pokażę...

Dla wyjaśnienia co znaczą te nowe strachy, muszę tu powiedzieć, że kiedyś przed trzydziestu laty, nasz dziadunio będąc urzędnikiem kassowym, z przyczyny popełnionéj w tejże kassie kradzieży, pociągany był do tłumaczenia i zupełnie uniewinniony został. Teraz więc zobaczywszy urzędnika policyjnego, w przystępie rozbujałéj wyobraźni, był pewnym że dla dopełnienia miarki jego nieszczęść, przychodzą go aresztować. Ztąd ucieczka, trzymanie drzwi, i te wołania.

Komisarz widząc tylko rodzaj fixacji starca, a nie mogąc się dostać do niego, pokiwał smutnie głową i pożegnał dziewczynkę.

Dziadunio słuchał jeszcze czas niejaki podedrzwiami, potem wysadził głowę z sypialni, a zobaczywszy że prócz Zosi nikogo więcéj nie ma w saloniku, wszedł ostrożnie.

— Chwała Panu Bogu! krzyżyk na drogę! odezwał się wzdychając — tylko co nie było nieszczęścia...

— Eh co téż dziaduniowi się przywidziało?

— Ale nie przywidziało proszę uniżenie; myślisz że on tu nie wróci? Już ja ci powiadam że musi być nieszczęście!

— Kiedy on tu przyszedł przez pomyłkę, Marynka zamiast po doktora, poszła do cyrkułu słysząc jak dziadek wołał złodzieje, łapaj!

— At prawda, jednego listu zastawnego nie ma!

— Jest dziadku jest; dziadunio z prędkości nie wyjął go z szufladki...

— Gdzie? — jest? to być nie może!?... A to co? — krzyknął wskazując ręką na drzwi od przedpokoju i sposobiąc się do ucieczki. — Otóż i wraca z policjantami, wezmą starca, wsadzą do więzienia, a ja jak Bóg widzi niewinny, mam wyrok...

— Nie, nie, dziadku, niech dziadzio się uspokoi, to pan Walery, poznaje go po chodzie.

— Czego on chce? nie puszczać!...

— Mój dziadku...

— Nie, nie, ja niechce nikogo widzieć, może jakie nieszczęście przynosi

— Zkąd znowu...

— To po co, o téj godzinie hę? po co?

Biedna Zosia nie wiedziała jak odpowiedzieć, choć dobrze znała powód przyjścia młodego człowieka. Wspomnić o nim ani sposób

wek, i każdy z tak licznych tutaj łacinników powtarza na téj klassycznéj ziemi ze zbliżaniem się *feriarum autumnalium* starodawne Horacjuszowe westchnienie do ziemiańskich wczasów:

Beatus ille qui procul negotiis,
Ut prisca gens mortalium,
Paterna rura bobus exercet suis!!......

Słońce świeci, cudna pogoda, łąki i oliwne gaje się zielenią: więc i korrespondent wasz prosi o pozwolenie złożenia pióra, aby odetchnąć Bożem powietrzem i ruszyć w pole ku Sabińskim górom, co się sinią daleko, daleko.........

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 13 Października. Towarzystwo wschodnio-indyjskie otrzymało od sir Edmonstone, sekretarza towarzystwa w Kalkucie, depeszę z tego miasta datowaną 9 Września. Wiadomości jakie podaje, potwierdzają te które przybyły pocztą z Bombay.

Spodziewano się, że jenerał Outram może się połączyć z jenerałem Havelock 12 Września, mając 1270 ludzi i baterję artylerji, i że połączone siły tych dwóch jenerałów postąpią natychmiast w pomoc garnizonowi w Lucknow.

W dniu 2 Września garnizon tego miasta trzymał się szczęśliwie i silnie, przejęty był wybornym duchem i dostatecznie zaopatrzony w żywność i amunicję.

Kolumna złożona z jednego skrzydła 33go pułku europejskiego i 27go piechoty krajowéj z Madras opuściła Raneegunge celem przebiegania i oczyszczania wielkich gościńców.

Gubernator Nepalu przesłał 1000 gurków dla utrzymania spokojności w okręgach położonych na lewym brzegu Gangesu.

Wiadomości z Delhi dochodzą do 26 sierpnia. Spodziewano się, że szturm przypuszczony będzie w połowie września, a mianowicie jak tylko będzie można zgromadzić pod murami tego miasta, siłę około 15,000 żołnierzy.

Usposobienie wojsk jest w najlepszym stanie; zapasów wszelkiego rodzaju obfitość. Propozycje uczynione oblegającym przez króla Delhi zostały odrzucone.

Synd pozostaje wiernym równie, jak następca Golab Singa w Kaszmirze, który sam złożył prawię całą pożyczkę podpisaną w téj prowincji.

Srodkowe Indje są spokojne równie jak Pendżab i kraj Sutledże.

Londyn 14 Października. Oświadczenie *Timesa*, że towarzystwo wschodnio-indyjskie posiada jeszcze dostateczne środki wytrzymania do czasu otwarcia parlamentu, wywarło korzystne wrażenie.

Alexandrja 7 Października. Towarzystwo Medżidie wysłało cztery swoje paropływy na morze Czerwone i odnogę perską, dla działania przeciw rozbójnikom morskim, którzy się na tych wodach uorganizowali.

Sanssouci 14 Października. (Wieczorem). Stan zdrowia J. K. Mości dziś wieczorem jest tak pomyślny jak z rana.

Sanssouci 15 Października. (Zrana). Zeszłą noc J. K. Mość przepędził w spokojnym i wzmacniającym śnie.

Ponieważ według oświadczenia przybocznych lekarzy, słabość J. K. Mości przybrała łagodniéjszy charakter i regularniejszy przebieg, przeto od dnia dzisiejszego, jeden tylko bulletyn będzie co dzień ogłaszany.

Turyn 12 Października. Przez dopełnione wczoraj otwarcie kolei żelaznéj z Novara do Bufalora, komunikacja parowa z morzem adrjatyckiem znowu została posunięta.

Chrystianja 11 Października. Xiążę następca tronu regent, przybył tu dziś o godzinie 10éj. *Pr. St. Anz.)*

AMERYKA.

Posłowie państw środkowéj Ameryki, Guatemala, San-Salvador i Costa Rica przedstawili sekretarzowi stanu jenerałowi Cass, dokładne wiadomości w przedmiocie nowéj wyprawy flibustjerskiéj, ułożonéj przez znanego awanturnika Walker przeciw Nicaragua. Przedstawili oni żądanie, aby okręty wojenne amerykańskie, niedopuszczały zapowiedzianego wyladowania, i żeby sądy amerykańskie wydawały karzące wyroki przeciw schwytanym flibustjerom. Wiadomo, że opinja ludów północnéj Ameryki proteguje ten rodzaj rozszerzenia terrytorjum Stanów Zjednoczonych za pomocą prywatnych przedsięwzięć najezdniczych. Prezydent Buchanan miał wprawdzie w okólniku do dyplomatycznych agentów Stanów Zjednoczonych oświadczyć, że wszelkiemi prawnemi środkami wystąpi przeciw nowym przedsięwzięciom Walkera, ale jak wiadomo te »środki prawne« niedaleko sięgają.

W przedmiocie téj wyprawy mówią, że ma się zebrać i uorganizować w porcie Bocca del Torro nieco na południe od San Juan del Norte i wylądować w San Juan. Ludzie do niéj przybywają z południowych stanów, a uekwipowanie wysłane będzie z New-York.

— W dniu 7 lipca w Bangkok zawarty został traktat handlu i przyjaźni między Stanami Zjednoczonemi i Siamem. Traktat angielski tego rodzaju został już w zeszłym roku zawarty i teraz właśnie poseł syamski znajduje się w drodze do Londynu i przybył już do Alexandrji.

— Według rapportów z Havany 25 Września, na północnym brzegu Kuby miano znowu wylądować kilka ładunków niewolników. Dwa okręty hiszpańskie z niewolnikami zostały schwytane i mnóstwo osób mających udział w tem przedsięwzięciu z rozkazu jenerał-gubernatora aresztowano. *(Preussischer St. Anzeiger).*

ANGLJA.

Londyn 13 Października. Dzisiejszy *Times* pisze o funduszu indyjskim:

»Z radością przychodzi nam donieść, że komitet nie ustaje w swoich zabiegach ku powiększeniu funduszu na wsparcie ofiar powstania w Indjach. Pocztą która ztąd odeszła w dniu 10 b. m. wysłano do Kalkuty 10,000 fst. a dla Lawrence Asylum 1000 fst. Ten instytut założony był przez zmarłego jenerała sir H. Lawrence, który wyznaczył mu roczny fundusz 1000 fst. Prócz tego zakład ten otrzymał wsparcia w składkach i ofiarach od urzędników cywilnych i wojskowych w Indjach. Zakład ten znajduje się w Kusowli na spadku Himalaya i przeznaczony jest do wychowywania sierot po żołnierzach angielskich.« *(N. P. Z.)*

AUSTRJA.

Ischl w październiku. Jak w prywatnem życiu trafiają się osoby, które bez wspólności pochodzenia jednają sobie prawa członków rodziny, tak też bywają niekiedy całe miejscowości, najściśléj złączone z pojedynczemi osobami, które do nich należą przez związki miłości i współudziału w radości i smutku; taki to stosunek, istniejący między naszem miastem i szanowną hrabiną Wrbna, rozerwany został obecnie, przez prędką, ale łagodną śmierć téj ostatniéj. Ta dama, kuzyna xięcia Metternicha, pochodziła z rodziny hrabiów Kageneck. Hrabia Eugenjusz Wrbna był tak szczęśliwy, że tę piękną dziewicę jako małżonkę pod dach swój wprowadził i przez długie lata jaśniała ona nieskazitelną sławą w wesołym, wówczas nieco rozpustnym Wiedniu. Imie jéj była Flora, a wesoła bogini w podarunku chrzestnym ustroiła kwiatami jéj nadobne oblicze, a chrześcjańska patronka Anna obdarzyła ją pobożnym swoim duchem. Już w młodym wieku hrabina znalazła przyjaciołkę, jakiéj ani w historji, ani nawet w bajkach nie znajdziemy, bo tam przyjaźń wyłącznie przypisywaną jest mężczyznom, tu zaś trwała ona przeszło pięćdziesiąt lat między dwiema niewiastami. Niezamężna xiężniczka Teressa Jabłonowska, któréj wczesną młodość słabością zachmurzona, skierowała ją do poważnych nauk, i hrabina Flora, są ową najprzód młodzieńczą, później dojrzałą, a nakoniec sędziwą parą, która dała ten piękny przykład przyjaźni. Już w roku 1841 hrabina jako wdowa przybyła do Ischl i już go nie opuszczała wcale. Zmieniła ona zwyczajny dom w najpiękniejszą willę, któréj wewnętrzne urządzenie przechodzi wszystko, co sobie pod względem powabu mieszkania wyobrazić można. Ojciec hrabiny był Cesarskim posłem u różnych obcych dworów. W tym czasie przypada jéj przyjście na świat i młodość; dusza jéj pojmowała żywo piękności sztuki, a piękności natury upiększały jéj starość. Wspomnienia owych dni napełniają jéj apartamenta, z których obicia prawie zupełnie zostały usunięte, bo ściany ozdobione są pełnemi gustu malowidłami. Na jednéj z nich widzimy w naturalnéj wielkości Madonnę z dzieciątkiem, Rubensa. Xiążki i zbiory mineralogiczne przywiozła xiężna w to odległe mieszkanie, kwiaty i kolorowe okna rzucają czarodziejskie światło w ten nieporównany salon, który wieczorem przez całe lato zgromadzał przyjacielskie kółko. Ubodzy nie z zazdrością spoglądali w świetne salony, bo nietylko dostawali okruchy z ich stołów, ale pełną ręką dary z tego błogosławionego domu; bo ztamtąd pochodziła odzież

---

rozdrażniony staruszek weźmie to za nowe nieszczęście i ani będzie słuchał, ani pozwoli, może go jeszcze wyburczy, zrazi... ofuknie... Wzięła się więc do kłamstwa:

— Wszakże dziadunio obiecał go zaprowadzić do hrabiego N...

— Kiedy? po co?

— Nie bardzo dawno: miał ten hrabia dać mu robotę. Otworzę dziadziu, otworzę, mój dziadku tak puka, wie że jesteśmy, gotów sobie Bóg wie co pomyśléć...

Stukanie w klamkę drzwi od przedpokoju ucichło, starzec rad był że tanim kosztem pozbył się już nieproszonego gościa, gdy nagle przeszedłszy kuchnię, ukazał się na progu znajomy nam pan Walery.

Dziadunio i wnuczka naraz krzyknęli, widząc wyelegantowanego młodzieńca, który znów nie mogąc pojąć co znaczy ich przestrach, stanął zadziwiony na środku pokoju zapomniawszy języka w ustach.

— A to pan Walery! — odezwał się pierwszy dziadek skrzywiając twarz do uśmiechu. W taki czas... no siadajże.

— Przepraszam państwa, widzę że przestraszyłem obojga, ale niemogłem się dopukać...

— W istocie tak jest, — odrzekła Zosia, gdy dziadek niespokojnie zaczął chodzić po pokoju, nie zważając prawie na obecność nowo przybyłego.

— Czy i dla pani moje przyjście jest niespodzianką? — szepnął pan Walery do Zosi.

— Dziadek chory — odpowiedziała ciszéj.

— Panie Walery czy ty wierzysz w przeczucie? — wtrącił starzec zatrzymując się przed nim.

— Wierzę... to jest niewierzę — poprawił się czując szarpnięcie panny Zofji.

— A ja wierzę, ach wierzę proszę uniżenie, i dlatego dzisiaj krokiem z domu nie ruszę. — Czuję tu, w mojem sercu tego, że będzie, oj będzie...

— Alež co będzie szanowny panie?

— A cóż jakby nie nieszczęście?? — Dlatego przepraszam cię panie Walery, ale z twojéj prośby...

— Panie zlituj się! — zawoła młody człowiek klękając przed nim i składając ręce, będąc pewny że dziadek uprzedzony o celu dzisiejszych odwiedzin.

— Fe panie Walery, kto to widział, a cóż to ja święty czy co?... wstań no...

— Nie panie; póki nie wyżebrzę od ciebie przychylnego słowa... Moje szczęście całego życia zależy od téj chwili... Ja przysięgam...

— Zwarjowałeś proszę uniżenie! — Tak dali Bóg zwarjował... A ja ci tak powiadam — mówił stary zapalając się coraz bardziéj — że choćbyś mię tu prosił, przeprosił, bił, zabił na miejscu, krokiem nie ruszę się dzisiaj...

— Ależ panie dobrodzieju nie rozumiem...

— To ja rozumiem proszę uniżenie... Ja bym nogę złamał schodząc ze wschodów, albo kark skręcił... mam przeczucie i nie pójdę, nie pójdę!

— Będę opiekunem, ojcem twéj wnuczki; panie miéj litość!...

— A któż wacpana prosi o opiekę he?...

Młody człowiek stanął osłupiały nie pojmując co się staremu dzieje. — Co to jest — myśli sobie: ja do sasa on do lasa... widocznie albo chory, albo udaje że nic nie wie...

(Dokończenie nastąpi).

546

co ich okrywała, ogień co ich grzał i potrawy co się dymiły na ich skromnych stołach. To też jak ciężką była boleść, gdy w dniu 2 b.m. pochowano w Ischl trumnę, w któréj się te szlachetne zwłoki mieściły. Arcyxiążę rodzic Jego Ces. Mości postępował za tą trumną i najznakomitsze osoby wzięły udział w téj powszechnéj żałości — ale osierocona przyjaciołka stoi teraz sama jedna w świecie i tylko tę ma pociechę, że już 80 lat przeżyła. Pamięć tych dwóch niewiast żyć będzie dopóki w Ischl kamień na kamieniu pozostanie.

(*Allgemeine Zeitung.*)

F R A N C J A.

Paryż 13 Października. Zaproszenia do Compiègne są już rozsyłane; podzielone są one na kilka serji, tak jak poprzednio, co dowodzi że pobyt Cesarza przedłuży się tam znacznie. Ministrowie kolejno zaproszeni są do téj rezydencji.

— Xiążę de Gramont miał wczoraj prywatne posłuchanie u Cesarza i ma w tych dniach wyjechać do Rzymu.

W ogóle mało dziś nowin a właściwie nie ma żadnych, bo te które krążą, nie zasługują nawet na wzmiankę, jak naprzykład że Anglja i Austrja zamierzają protestować przeciw ostatnim wyborom w Mołdawji i Wołoszczyznie.

W téj saméj kategorji pomieścić należy wieści, które przypisują rządowi zamiar wymienienia wszystkich obligacji kolei żelaznych na renty skarbowe, nie dla tego żeby ta myśl kiedyś nie mogła przyjść do skutku, ale ponieważ to kiedyś jest jeszcze niezmiernie dalekiem.

— Ambassador turecki Mehmed-Dżemil-bey, miał dziś miéć konferencję z hr. Walewskim, dla zakommunikowania mu okólnika Porty w przedmiocie kwestji mołdo-wołoskiéj. Nie wiemy w téj chwili jak gabinet Tuileries przyjął ten dokument dyplomatyczny turecki, tyle tylko powiemy, że ani w Paryżu, ani w Berlinie, ani w Turynie nie spodziewano się żeby Porta okazała się tak wytrwałą w opozycji przeciw połączeniu Xięztw. Spodziewano się owszem, że ostatnie wypadki w Konstantynopolu które tak odznaczająco wykazały energję polityki francuzkiéj w téj kwestji, dostateczne będą do wprowadzenia potrzebnéj modyfikacji w opinji Porty, co do pomocy jakiéj może się spodziewać od gabinetów Wiednia i Londynu.

— Niesłusznie jak nam się zdaje ubolewanoby nad ludnościami mocarstwa rzymskiego; nie potrzebują one zupełnie niczego; prośby jakie one przedstawiły Papieżowi w czasie jego podróży, miały tylko na celu *miejscowe* i *materjalne* interessa. Tak przynajmniéj mówi tutejszy dziennik ultra-montański *Univers*, dodając że te ludności nie czują bynajmniéj potrzeby tych zmian politycznych o które dopraszają się dla nich, że zatem zmiany te byłyby zupełnie niepotrzebne. Dowodzenie to nie jest nowem, chociaż dość śmiałem. Już to od dawna ile razy chciano komu odmówić czego, uciekano się do zaprzeczania potrzeby i strofowania żądania jako niestósownego.

— Nowe listy z Aten powtarzają zapowiedzenie bliskiéj nominacji jenerała Kalergis na posła pełnomocnego w Paryżu. Postanowienie królewskie w tym względzie ma zostać podpisane zaraz za powrotem królowéj z podróży do Niemiec.

— Minister marynarki dla uspokojenia naszego stanu handlowego, rozkazał aby nasze okręty wojenne krążyły przy brzegach naszych posiadłości indyjskich, dla zapobieżenia wszelkim niepomyślnym następstwom powstania w Bengalu, które zresztą jak się dowiadujemy z ostatnich doniesień, przybiera obrót znacznie pomyślniejszy dla Anglji.

— Posąg Cesarzowéj Józefiny, został w tych dniach wyprawiony z Havru do naszych kolonji. Jeden z szambelanów Cesarskich ma sobie polecone odprowadzić ten posąg na miejsce przeznaczenia.

— Wiadomo że Cesarz chcąc wzmocnić węzły łączące oficerów gwardji między sobą, życzył sobie aby razem się stołowali i nawet sam ofiarował 15,000 fr. na pierwsze koszta zakładu tego, tak zwanego wojskowego menażu. Dodamy że obecnie buduje się w St. Germain wspaniały gmach, mający służyć na resursę dla oficerów gwardji Cesarskiéj, i naturalnie będą się tam oni stołowali.

(*Indépendance Belge*)

I N D J E.

Głoszono jak wiadomo przed niejakim czasem, że naczelny wódz siły zbrojnéj wschodnio-indyjskiéj sir Colin Campbell, miał jakieś nieporozumienie z jenerał-gubernatorem lordem Canning, i dotąd obiegają najrozmaitsze pogłoski o ustaniu lub dalszém jeszcze trwaniu tego nieporozumienia. Liberalny *Daily News* czyni z tego powodu następujące uwagi: »Punktem względem którego publiczność najniecierpliwiéj pragnie stanowczych objaśnień, jest mniemane nieporozumienie panujące między sir Colin Campbell i naczelnym wodzem w Kalkucie. Dowiadujemy się, że sir Colin Campbell wskutku szykanującéj kontroli jaką władza cywilna zagrażała wykonaniu jego planów wojennych, do chwili odejścia ostatniéj poczty, wzbraniał się zająć miejsce w radzie. Donoszą także, że miejscy członkowie rady rozgniewani że sir Colin sądzi że lepiéj niż oni zna się na rzeczach wojskowych, raportowali do *India House* w Londynie, że sir Colin przybył pełen ognia gorliwości i niewiadomości (*full of fire, zeal and ignorance*). Tak szkodliwym zatargom należałoby koniec położyć. Przyjaciele lorda Canning utrzymują, że sir Colin Campbell wypróbowany jest tylko jako jenerał dywizji, ale nie jako naczelny wódz; na to odpowiedziéć można, że lord Canning wypróbowany jest jako jenerał gubernator, ale z téj próby pokazało się że jest za lekki.«

Inny znów dziennik, wolno-handlowy *Morning Star* posuwa się jeszcze daléj i donosi że rząd angielski wezwał gubernatora Indji lorda Canning, aby się dobrowolnie podał do dymissji. (*N. P. Z.*)

P R U S S Y.

Berlin 11 Października. Pośpieszamy donieść, że wyraźne polepszenie w stanie zdrowia Jego Królewskiej Mości, dało się postrzedz wczoraj wieczorem. *Zeit* potwierdza tę wiadomość dziś z rana. J. K. Mość bardzo jest dotąd osłabiony, ale odzyskał zupełną przytomność. Lekarze spodziewają się szczęśliwego rezultatu swoich starań, ale rekonwalescencja będzie długa, i wymagać będzie największych ostrożności. J. K. Mość długo może nie będzie mógł wcale zajmować się sprawami monarchji.

Wszyscy członkowie rodziny królewskiéj, pośpieszyli do rezydencji dostojnéj głowy familji. Xiężna Fryderykowa hollenderska, przybyła dziś z rana do Potsdamu, równie jak xiążę Jerzy pruski. Xiężna Pruska, która miała udać się do Karlsruhe, do swéj córki Wielkiéj Xiężnéj Ludwiki, zmieniła plan swéj podróży, i przybędzie dziś do Potsdamu. Cała rodzina królewska jest w téj chwili zgromadzona w zamku Sanssouci.

Lud okazuje najżywsze zajęcie smutkiem który dotknął królewską rodzinę Pruską. W kościele Pokoju w Potsdamie, odbyły się modły o zachowanie życia J. K. Mości, w obecności Jéj Królewskiéj Mości; dziś takowe modły odbywać się będą we wszystkich kościołach królestwa.

Droga prowadząca z Potsdamu do zamku przepełniona jest osobami, które przychodzą dowiedzieć się o nowiny, lub słuchać co się mówi w okolicach zamku.

Pierwsze symptomy słabości J. K. Mości miały miejsce w czasie podróży do Wiednia, w powrocie z Pilnitz, J. K. Mość miał pierwszy attak uderzenia krwi do głowy, który przypisywano w ówczas niezmiernym upałom, ale charakter tego attaku był bardzo łagodny. Energiczne środki lekarskie, a szczególnie zimne kąpiele, przywróciły wkrótce Jego Królewską Mość do zupełnego zdrowia, tak, że Krol mógł odbywać podróż, być obecnym przy manewrach i t. p.

W nocy z poniedziałku na wtorek, na kilka godzin przed odjazdem Najjaśniejszych Cesarstwa Wszech Rossji, Król miał ataki osłabienia, które lekarze uważali tyle ważnemi, że radzili Jego Królewskiéj Mości, aby zaniechał podróży do Szląska. Zamiast zatem towarzyszyć Najjaśniejszemu Cesarstwu Wszech Rossji aż do Hausdorf w Szląsku, Król pożegnał tu Najjaśniejsze Państwo, i już słaby powrócił do Sanssouci. Położywszy się w łóżko krol wpadł w długi i głęboki sen. We czwartek z rana, król był bardzo słaby, ale nie miał gorączki, i stan Jego uważany był za wolny od niebespieczeństwa. Nad wieczorem gwałtowne uderzenia krwi do głowy, przybrały tak groźny charakter, że co chwila spodziewano się wieści o fatalnym ciosie. Puszczenia krwi kilkakrotnie powtarzane, ulżyły dostojnemu choremu, który zwolna odzyskał zmysły. Chociaż niebespieczeństwo nie znikło jeszcze zupełnie, obecnie jednak mają już nadzieję utrzymania Jego Królewskiéj Mości przy życiu (patrz depesze telegraficzne. (*Le Nord.*)

W Ł O C H Y.

Piszą z Paryża do *Indépendance Belge:* Listy z Włoch przedstawiają nieco zajęcia. Widać że uczucia i zamiary Papieża musiały się bardzo zmienić, kiedy kardynał Antonelli tak zacięty przeciwnik wszelkich zmian jakie Ojciec Sty chciał dopełnić, okazuje się dziś dość gotowym pomagać mu w tym względzie. Być może że naczelnik gabinetu myśli tym sposobem wzmocnić swoją zachwianą pozycję. Kardynał Antonelli bardzo się zajmuje sprawami wojskowemi. W chwili kiedy zdaje się że armja papiezka ma się uorganizować na lepszą stopę, dowiadujemy się że pułki szwajcarskie niezadowolone z surowości wprowadzonéj w utrzymywaniu karności dezerterują w wielkiéj liczbie. Niektórzy wracają do kraju, inni zwabieni znacznym żołdem jaki im ofiaruje król neapolitański wchodzą w służbę jego.

W Neapolu jest spokojnie, ale niedawno wygnano z téj stolicy mnóstwo cudzoziemców. Jeden z dzienników niemieckich donosił niedawno, że cała loża mazzinistów została odkrytą i schwytaną w Syrakuzie. Zdaje się istotnie że liczba stronników Mazziniego w Sycylji jest bardzo znaczna.

(*Indépendance Belge*).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Faliński Zenon oby. z Kozłówa nr 625, *Gałczyński* Ant. obyw. z Wrzący Wielkiéj nr 584, *Jastrzębski* Jan oby. z Lutobroku nr 500, *Nieprzecki* Maxy. obyw. z Zaliwia nr 625, *Przanowski* Adam oby. z Zyzyna nr 625, *Paszkowski* Adam porucz. z Kowna nr 634, *Psarsk* Stan. ob. z Jeżowa nr 614, *Rudnicki* Godzimierz obyw. z Piętna nr 634, *Swiątkowski* And. ob. z Broszęcina nr 625, *Słubicki* Alex. oby. z Lubrańca nr 570, *Wiśniewski* Ign. ob. z Rozwozina nr 614, *Wyszkowski* Józef obyw. z Płońska nr 625, *Wessel* Ign. sędzia pokoju z Zyzyna nr 476, *Walewski* Cyprjan ob. z Małéj wsi nr 570, *Jezierski* Modest ob. z Paryża nr 544, *Piaskowski* Włodzi urzęd. z Drezna nr 670, *Rezler* Edm. ob. z Berlina nr 584.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Tajny radca *Tymowski*, minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego do Petersburga, Marszałek szlachty gub. Lubelskiéj, hr. *Jezierski*, koniuszy dworu J. C. MOŚCI, do Ryk, *Bujalski* Michał radca dworu do Grodna, *Doliwa* Lucjan ob. do Zambrowa, *Doliwa* Edw. oby. do Kalisza, *Kraszewski* Emiljan oby. do Grodna, *Kołakowski* Józef oby. do Cielętnik, *Lubowidzki* Edw. b. marszałek szlachty do Kijowa, *Łaniewski* Włodz. major do Wilna, *Łaźniewski* Jan oby. do Krubic, *Roniker* Kazi. hr. do Perespy, *Wolski* Wiktor oby. do gub. Wołyńskiéj, *Zabiełło* Kazi. doktór do Grodna, *Żyromski* Adolf doktór do gub. Mińskiéj, *Bogdanowicz* Józef mar. szlachty pow. Surażskiego do Paryża, *Potrykowski* Edw. ob. do Drezna.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 352, wyjechało 399.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 17 Października 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	29
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	87	31	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}\%$)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	66	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	109	18	—	—
" " " z roku 1855	110	18	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 15 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	97	20	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	147	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	46	6	45
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	99	33
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	77	40	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $18\frac{8}{9}$
od listów zastawnych kop. $19\frac{1}{6}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $6\frac{17}{18}$

TEATR WIELKI. Jutro: Koncert na skrzypcach wykonany przez pana Felixa Lipińskiego.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Października 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.